Nr. 2. Kraków, dnia 15 stycznia 1909. Rok II.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
ULICA WIŚLNA L. 9, II. PIĘTRO.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8½ do 9½ rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 6-tej do 8-mej wieczór przy ulicy Karmelickiej L. 4. I. piętro.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Koron
„ za granicą 6 „
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

W niedzielę dnia 24. stycznia 1909
wygłosi w sali „P. Z. N.“
Dr. Kaźmierz Jordan Rozwadowski
adwokat krajowy
Odczyt na temat:
„Pomoc a obrona prawna“.
Początek punktualnie o godz. 7. wieczór.
Wstęp dla członków „P. Z. N.“ i jego stowarzyszeń — wolny.
Po odczycie dyskusya.

Obowiązek.

Jeżeli historya ma być życia mistrzynią, jeżeli ma być prawdziwą matką narodów, to na pokoleniu polskiem od roku 1863 ciąży obowiązek skorzystania z doświadczeń dziejowych. Rocznica styczniowa jest dla nas ważną, bo mimo upadku powstania, rok 1863 dał ludowi polskiemu wolność społeczną i stał się rokiem zwrotnym w dziejach naszego narodu. Rok ten wykazał wszystkie przyczyny naszej bezsilności w dotychczasowych walkach, wykazał, że brak w nich tych, co są podstawą każdego Narodu, wykazał brak w nich szerokich warstw ludu polskiego! I powoli równają się wszystkie stany. Rocznice powstań Narodu polskiego nie są skutkiem tego dniami smutku i żałoby ale świętem wiary i nadziei, wiary że sprawa polska, dla której tak wiele krwi się polało, to sprawa święta, jako taka wieczna i prędzej czy później zwycięzka!

Dawni przywódcy złożyli sztandar Orła białego w silne, pracą zahartowane dłonie ludu polskiego a sami chwycili kaganiec oświaty i za Wielkim Adamem idą do ludu i klas pracujących, uczą ojczyzny kochania, poczucia obowiązków i pracy.

Dzień 22. stycznia 1863 roku powinien być dla nas dniem nauki, że do dzieła wielkiego nie należy przystępować gorączkowo, że najpierw przygotować i dobrze plan cały przetrawić należy, cały Naród i wszystkie jego warstwy tak silnie i dobrze do jednego celu przygotować, tak je poczuciem wspólnego obowiązku związać, by jedna jedyna myśl wszystkim razem i każdemu z osobna świeciła, by silni ciałem a potężni duchem stali przy nigdy nie przedawnionych prawach Narodu, by kiedy gwiazda wolności zabłyśnie, mogła krwią polską użyźniona ziemia być ojczyzną zwycięskich i nieśmiertelną chwałą okrytych synów.

To też jeżeli kiedy, to dzisiaj w rocznicę tego powstania, po którem na krwawem niebie polskiem, oświecocem łuną pożarów, wschodziły ponure postacie Berga i Murawiewa, „Polski Związek Narodowy“ odzywa się do całego społeczeństwa polskiego, otwiera ramiona i zaprasza do wspólnej pracy każdego, rozwiesza sztandar Orła białego i wzywa do drogi za „Wiarę i Ojczyznę“! Pamiętajmy, że odrodzenie Narodu, musi być dziełem długiej i wytrwałej pracy, musi polegać na rozwinięciu i stosownem użyciu sił własnych, na wyplenieniu wad, które żywy i silny niegdyś organizm Rzeczypospolitej przedwcześnie zaprowadziły do grobu. Z cnót, jakiemi odznaczał się Naród polski, zachowaliśmy jedną, wielką i potężną: miłość kraju i gotowość do poświęceń dla niego. Ale ta miłość ojczyzny nie może i nie wolno objawiać się jej już w słowach ale w czynach i to w czynach rozumnych! Nie powinny przygłuszać jej i tłumić wady, charakterowi narodowemu polskiemu właściwe, po przodkach odziedziczone a dotąd jeszcze nie tylko nie wyplenione, niebacznie rozwijane.

Dziś naszym obowiązkiem w zarodku już niszczyć tę przysłowioną polską niezgodę, rozbójników solidarności jak zdrajców narodowych piętnować i łączyć się razem i razem niszczyć samolubstwo i to obrzydłe *„liberum veto“*, co brzmi jeszcze dotąd wszędzie, gdzie myśl polska swobodniej objawiać się może! Obowiązkiem dalej jest naszym niszczyć nieodrodnych duchem potomków Rydwiańskich, Kmitów, Zboroskich i Zbaraskich, bo trwając uporczywie w błędach przeszłości, win jej zmazać nigdy nie będziemy w stanie! Obowiązkiem naszym słuchać historyi i uczyć się z niej, obowiązkiem naszym pamiętać, że tajemnica bytu i odrodzenia spoczywa w łonie narodu, w wewnętrznem jego przeobrażeniu, w skupieniu sił rozproszonych i rozerwanych, w ukojeniu nieuciszonych nigdy sporów i waśni, w zrozumieniu należytem i gorliwem pełnieniu obowiązków obywatelskich, w zespoleniu wszystkich Stowarzyszeń polskich, wszystkich myśli i uczuć do jednego, wielkiego celu, w czynnem i rozumnem miłowaniu ojczyzny, bo Polska, jak słusznie przed laty pisał Mochnacki, może zginąć tylko teroryzmen nierozumu. To wszystko przypomnieć społeczeństwu polskiemu w rocznicę styczniową jest obowiązkiem „Polskiego Związku Narodowego“, który drogą rzetelnej pracy chce skupić wszystkie siły Narodu, by wszystkie jednemu służyły celowi... odrodzeniu Ojczyzny, by wreszcie po tylu latach męczeństwa, zajaśniał dzień . . . chwały!

Co to jest Ojczyzna?

Ojczyzna jest to naprzód ta część ziemi, którą zamieszkiwali przodkowie nasi i na której my żyjemy. Ona żywi nas swoimi płodami, urabia nasze ciała a wywiera wpływ na nasz umysł, z niej wyszliśmy i do niej wrócimy po śmierci. Ona jest matką i karmicielką naszą, łączy wszystkie przeszłe teraźniejsze i przyszłe pokolenia w jedną wielką rodzinę, w jeden naród, i ten to naród tworzy wraz z ziemią w pełnem znaczenin to, co nazywamy Ojczyzną. A dalej należy do tego pojęcia cały wspólny dorobek narodu: język jego, zwyczaje i obyczaje, wszystkie pamiątki i wspomnienia dziejowe, wszyscy znakomici ludzie i ich zasługi, złożone w wielkim skarbcu dobra narodowego. Od najdawniejszych czasów, odkąd ludy obrały stałe siedziby i umiały rolę uprawiać, miłość Ojczyzny stała się silnem ich uczuciem, które zwrastało z postepem oświaty i z poznaniem, ile winniśmy Ojczyźnie. Miłość ta przenika duszę naszą jako woń czysta i błoga, porywa nas w chwilach zapału, pokrzepia w dniach rozpaczy, wskazując wyższy cel życia w pracy dla narodu. Z jego sławy mamy chlubę, z jego widoków nadzieję; język, oświatę, zwyczaje ojczyste uważamy za swoją własność, nietylko je cenimy, ale kochamy, kochamy gorąco i całą duszą, inaczej niż nabytki innych narodów. Miłość Ojczyzny nie polega wszakże na samem tylko uczuciu; przepisuje ona obowiązki, których spełnienie jest dopiero wyrazem prawdziwego jej pojmowania, domaga się ustawicznego starania się o dobro całego narodu bez względu na klasy społeczue lub na stronnictwa polityczne. Tylko taka miłość Ojczyzny jest prawdziwą miłością, tylko taka wznosi i umacnia, rozwija i czyni potężnymi narody. Polacy odznaczali się zawsze wielką i gorącą miłością Ojczyzny, zasłynęli nawet wśród innych narodów z tego wzniosłego uczucia i byli dla nich wzorem poświęcenia

2)

August Sokołowski.

Prusy i Polska.

Powstanie i charakter państwa pruskiego. Brandenburgia. Zakon krzyżacki. Księstwo pruskie. Polityka pruska w w. XIII.

Ciąg dalszy.

Nie zrażeni tem niepowodzeniem Hohenzollernowie, poszli dalej wskazaną już drogą i dopięli zamierzonego celu.

Margrabia Fryderyk — bo imię to powtarza się bardzo często w rodzinie brandenburskiej — pojął w małżeństwie Zofię, córkę Kazimierza Jagiellończyka i na tem pokrewieństwie, tak zaszczytnem dla niego, oparł dalej sięgające kombinacye.

Chudopacholska fortuna margrabiów, potrzebowała koniecznie opatrzenia. Szukano go obyczajem ówczesnym w stanie duchownym, który wtedy opływał w dostatki i zwrócono nwagę na Zakon krzyżacki. Syn Fryderyka, Albrecht ubiegał się o godność W. Mistrza i jako książe niemiecki a przytem siostrzeniec króla Zygmunta I., został przez kapitułę obrany.

Ale skoro tylko osiągnął cel swoich życzeń, skoro się ujrzał panem rozległych posiadłości zakonnych, zajął natychmiast najnieprzychylniejsze względem Polski stanowisko i jął dążyć wyraźnie do uzyskania zupełnej niezawisłości, do wyłamania się z pod warunków pokoju toruńskiego, który Mistrzów krzyżackich uczynił lennikami Rzeczypospolitej.

A że rzecz nie była łatwa, bo Zakon, mimo moralnego poparcia, jakie miał z Niemiec, nie mógł się mierzyć z potężną na ów czas Polską, więc chwycono się innej metody. Po wszystkich dworach europejskich rozbiegli się bracia i agenci Albrechta, których celem głównym było Polsce szkodzić i interesa Hohenzollernów popierać.

W Radzie, u boku Ludwika Jagiellończyka, przesiadywał margrabia Jerzy, intrygując na rzecz domu austryackiego; w Rzymie, margrabia Jan Albrecht, Gumprecht, starali się krzyżować wszelkie zabiegi posłów polskich, w Hiszpaniii pełnił służbę agenta pruskiego margrabia Jan; w Londynie, w Paryżu, w Edynburgu, w Kopenhadze liczna rodzina Schönbergów. Wszyscy oni prowadzili politykę dwojaką: zasadniczo działali przeciw Polsce a obok tego wyławiali podstępnie bogatsze prebendy duchowne dla siebie i odstępowali je później za stosownem wynagrodzeniem księżom i prałatom miejscowym. W r. 1522 uzyskał w ten sposób margrabia Jan Albrecht u papieża Adryana VI. nominacyę na biskupstwo Płockie, osierocone przez śmierć Erazma Ciołka. Ale tu wyczerpała się wreszcie cierpliwość dworu polskiego. Zygmunt I. zaprotestował jak najenergiczaiej przeciw rozporządzeniu kuryi rzymskiej, powołał się na układ zawarty przez Kazimierza Jagiellończyka z Stolicą Apostolską, i oświadczył stanowczo, że tego „węża“ do senatu nie wpuści i w końcn zwyciężył. Biskupem Płockim został kandydat królewski Rafał Leszczyński.

Oddzielnie od tych pokątnych intryg i zabiegów używał W. Mistrz innych środków; połączył się z Moskwą, sprowadził najemnych żołnierzy z Niemiec i rozpoczął nareszcie wojnę z Polską. Przedsięwzięcie zuchwałe nie powiodło się jednak. Zbity na głowę, oblężony w Królewcu znalazł się Albrecht w rozpaczliwem położeniu i kiedy wszystkie pośrednictwa, jakich używał u Zygmunta I. zawiodły, uczynił krok stanowczy, zrzucił habit, poszedł na protestantyzm i z posiadłości zakonnych utworzył księstwo świeckie.

Takie oczywista pokrzywdzenie traktatu toruńskiego, połączone nadto z odstępstwem od wiary i zaborem posiadłości zakonnych na ogólne przeznaczonych cele, dawało Polsce i prawo i możliwość ostatecznego rozwiązania kwestyi pruskiej. Powinna ona była, opierając się na warunkach pokoju toruńskiego i na swoich prawach Zwierzchniczych nad Zakonem krzyżackim, zmiennika i rokoszanina usunąć, posiadłości krzyżackie zająć i położyć koniec panowania Hohenzollernów nad brzegami Bałtyku.

Domagała się tego Stolica Apostolska, orzekiwał cały świat katolicki. Nadspodziewanie przemogły jednak pokątne zabiegi Albrechta, który zdołać pozyskać sobie wpływowych doradców Zygmunta I., przemogły obawy przed Turkami, którzy w r. 1621 najechali Węgry, w r. 1522 zdobyli wyspę Rodus i obecnie gotowali się do nowej na Europę środkową wyprawy.

To też najgorliwszym orędownikiem Mistrza był Ludwik Jagiellończyk, drugim z kolei nowy sprzymierzeniec Zygmunta I., Franciszek I. król francuski.

Wśród takich okoliczności zgodzono się więc na sekularyzacyę posiadłości krzyżackich. Albrecht został dziedzicznym księciem pruskim i lennikiem korony polskiej; on i jego następcy mieli składać hołd królom polskim; w razie bezpotomnego zejścia dziedziczyli po Albercie jego trzej bracia: Jerzy, Kazimierz i Jan a dopiero po wygaśnięciu tych linij miało lenno pruskie powrócić do Korony.

Dnia 10. kwietnia 1525 r. odbyła się na rynku krakowskim owa powszechnie znana, przez nieśmiertelnego mistrza Jana Matejkę, uwieczniona uroczystość „Hołdu pruskiego“, będąca niewątpliwie świadectwem świetnej naszej przeszłości ale także i dowodem nieopatrznej i nieprzezornej polityki polskiej.

Zapewne, ówczesne pokolenie, kąpiące się w blaskach Jagiellońskiego słońca, nieprzypuszczało ani na chwilę, aby ci pokornie przed majestatem królewskim klęczący margrabiowie, aby ci siostrzeńcy Zygmunta I., łaską jego wyniesieni do godności książęcej, z ubóstwa do dostatków i znaczenia, mogli się stać w następstwie czasów wrogiem Polski i inicyatorami jej upadku.

C. d. n.

wszystkiego dla Ojczyzny. To też słusznie największy nasz poeta i wieszcz narodowy Mickiewicz powiedział „uczucie wszystkich celów, wszystkich środków i zasobów zawarło się w Polsce w uczuciu narodowości i wyraziło się jednem słowem: Ojczyzna.“ Niechaj że i nadal to słowo i wszystko, co ono w sobie mieści — a więc szczera miłość i rzetelna praca dla całego narodu, będzie hasłem każdego obywatela Polaka.

Brak pieniędzy.

Austryaki system monetarny z roku 1892 w prowadzony przez ministra skarbu Steinbacha, uczynił krok naprzód w ogólno światowem dążeniu do nadania jednostce monetarnej wszystkich państw równej wartości czyli zaprowadzenia jednolitej monety, co ze względu na ruch pieniężny i szybkość w rachunkach międzynarodowych jest koniecznem. — Moneta koronowa zbliżoną jest cokolwiek do tego celu, posiada bowiem mniej więcej równą jednostkę wagi z monetą Niemiec Francyi i Włoch (1 K = 85 fen = 1 pawe 5 cent = 1 hr. 5 cent) czem w części uczyniono żadość ogólnej zasadzie. —

Czy na zmianie waluty srebrnej na złotą zyskało w Austryi społeczeństwo, nad tem obecnie zastanawiać się nie będziemy, zaznaczamy jednak, że Monarchia Austryacko węgierska zarobiła na zmianie tej okrągło 600 milionów koron przez umożenie w tej wysokości not długu państwa. — Zasadniczą jednostką w systemie koronowym jest *„Korona“* i ta powinna być wybitą w złocie; gdy zaś taka sztuka złota byłaby bardzo małą, przeto w złocie wybija się dopiero monete od 10 koron, przeznaczając do obiegu koronę wybitą ze srebra z odpowiednią domieszką miedzi — Jako monetę zdawkową wprowadzono 20, i 10 halerzowki z niklu i 2 oraz 1. halerzowki z brązu. — Jednostek monetarnych tj. w niniejszym wypadku sztuk jednokoronowych oraz monety zdawkowej w każdym systemie powinno być tyle ile ich gospodarstwo społeczne wymaga. Taki zamiar miał i minister Steinbach. Gdy jednak z powodu upadku gabinetu Taafego, Steinbach musiał ustąpić — a jego następca Plener i późniejsi ministrowie skarbu w tym kierunku nic nie uczynili, znajdujemy się w takiem położeniu że w pewnych okresach roku odczuwamy dotkliwy brak pieniędzy drobnych tj jednokoronowych i monety zdawkowej, wskutek czego wartość ich w okresach tych przez niczem nieusprawiedliwione agio się podnosi. — Dopłatą taką jest wynagrodzenie za zmianę monety grubszej na drobniejszą, czego na sobie rok rocznie doświadczają wszyscy ci którzy wyjeżdżając do miejsc kąpielowych lub klimatycznych, nie zaopatrzą się w odpowiednią ilość drobnej monety przy wyjeździe, doświadczają rolnicy w czasach letnich robocia, doświadczają domy bankowe w chwili większych wypłat drobiazgowych. — Takie podwyższenie się wartości pieniądza jest nieekonomicznem i nie moralnem i wszystkie rządy starają się niedogodności tej zapobiedz, co widzimy już z tego, że w Niemszech przypada na jednego mieszkańca drobnej monety około 22 koron, we Francyi około 27 koron, w Anglii około 30 koron — w Austryi natomiast zaledwie 9 koron. —

Brakowi temu zamierzał zapobiedz minister skarbu J. E. Korytowski, który jako człowiek wysokiej kultury, znawca stosunków gospodarczych i społecznych, umiał w sytuacyi i w konjunkturze szybko się zoryentować i ocenić doniosłość jaką w rozwoju państwa i społeczeństwa pomnożenie monety koronowej i zdawkowej wywołać może. — Niestety — teka ministra skarbu w Austryi zależną jest od lada podmuchu w parlamencie — i lada szowinizm partyjny, wybujałe ambicye lub zatarg narodowościowy, zmienia ministra niebacząc że przez to szkodzi państwu a krzywdzi społeczeństwo. J. E. Korytowski upadł — a znim zamiar jego na długie może lata został pogrzebanym — Doniosłość tego oceni kiedyś wytrawny a nieuprzedzony historyk, który zarazem będzie i bezstronnym politykiem i gruntownym ekonomistą; przeprowadzenie bowiem pomnożenia ilości obiegowej monety, byłoby nie tylko słusznym żądaniem społeczeństwa uczyniło zadość ale byłoby ów obecny sztucznie zamaskowany deficyt budżetu austryackiego uchyliło, bo na wybiciu 300 milionów koronówek zyskałoby państwo 75 milionów koron. —

Nagroda za przelaną krew!

Było to pod Dijon (w czasie wojny prusko-francuskiej 23. stycznia 1871 roku). Pułk pruski 21 szturmował silnie obsadzoną przez Francuzów wieś St. Martin. Do pomocy dodano mu drugi batalion 61. pułku, składający się z Polaków. Morderczym ogniem zionęli Francusi na szturmujące kolumny, które coraz to nowe posiłki otrzymywały. Na nic jednak zdała się szalona odwaga polskich żołnierzy — wszyscy polegli i trupami swymi przykryli sztandar batalionu.

Henryk Schoen w świeżo wydanej książce „Z papierów porucznika“, w której sławi dzielną postawę i bohaterską odwagę żołnierzy polskich, nazywając ich zawsze „die braven Polen“ (dzielni Polacy) tak pisze dalej o bitwie pod Dijon: „Zatrąbiono sygnał do zbierania się — ze łzami wściekłości w oczach otoczyli pozostali przy życiu waleczni Polacy jak jeden mąż dowódcę pułku i błagali, aby ich wysłał przeciw nieprzyjacielowi, iżby sztandar swój odszukać mogli. Pułkownik wysłał silny oddział, ale nad ranem wrócił z niego tylko jeden ciężko ranny, zataczając się, bez sztandaru — reszta poległa.

Następnego rana znaleźli żołnierze francuscy poszarpany kulami sztandar pod kupą trupów, przesiąkły krwią polską, który oddali Niemcom, poczem ustąpili.

Krótko potem dał cesarz Wiichem I. walecznym Polakom wśród zapewnień o wdzięczności i uznaniu swem nowy sztandar, który w Belforcie batalionowi uroczyście oddany został.

Do opisu powyższego dodaje *Das Bayerische Vaterland* (Bawarska Ojczyzna“) następujące uwagi: „Oto zajście, które jest tylko przykładem wzorowej waleczności, którą się wszystkie polskie pułki odznaczały. Dzieje wojenne pełne są pochwał dla wybitnej odwagi żołnierzy polskich, których krew strumieniami się polała za Prusy i Niemcy. A podzięką za to są dziś prawa wyjątkowe, lud polski ma być obrany z praw i wypędzony z kraju rodzinnego. Czyż taka bezprzykładna niesprawiedliwość i straszna niewdzięczność nie woła formalnie o pomstę do nieba?

Przesądy u ludu polskiego

zebrał G. L.

Jeźli matka chce, aby w jej córce kochali się chłopcy, musi w dniu jej chrztu zerwać trzy kwiatki i te zasuszyć. Gdy dziewczę dojdzie lat dojrzałości należy je w odwarze tych kwiatków wykąpać, a będą do niej chłopcy lgnąć jak muchy do lepu.

Jeżeli dziewczyna została zaproszoną za kumę, powinna sobie z listków świeżych albo z trawy zrobić pierścionek i włożyć go na serdeczny palec. Jeżeli tego nie uczyni to albo nie pójdzie za mąż albo będzie w życiu nieszczęśliwą.

Miłość ukochanego chłopca zyskuje się napewne zadawszy mu w jakiej potrawie lub napoju proszku ze spalonych własnych włosów, Jeżeli ten chłopiec już się w innej zakochał, to oprócz spalonych włosów dać trzeba do napoju lub pokarmu odwaru z ziela lubystku.

Jeżeli dziewczyna już w lata weszła i nie może wyjść za mąż, to musi o północy złapać nietoperza, uciąć mu obie nogi, te przez siedem niedziel nosić za koszulą po stronie serca, a zjawi się niezawodnie dorodny kawaler.

Dziewczyna, która chce, aby się podobała chłopcom, musi własnoręcznie nazbierać trawy rosnącej pod brzozą stojącą koło dębu i w odwarze tej trawy codziennie się myć. Jeżeliby to nie pomagało musi w wigilią św. Jana Chrzciciela zerwać 100 liści z dębu i po dwa do tej wody dodawać, a stanie się dla chłopców ponętną.

Dziewczyna, która doszła do lat dojrzałości, nie powinna wieczór wychodzić z domu na dwa dni przed i dwa dni po nowiu księżyca. Jeżli tego nie będzie przestrzegała, opuszczą ją wszyscy chłopcy.

Gdy młodzi, którzy się kochają chcą wiedzieć czy się pobiorą, to dziewczyna piekąc chleb powinna zrobić dwie bułki i naznaczyć jedną z nich dla chłopca a drugą dla siebie. Jeżli bułka chłopca prędzej lub większą urośnie, to naprawdę się pobiorą. — Gdy zaś dziewczyna już kumowała, albo się z chłopcami całowała, to musi wziąść dwie igły, u jednej zrobić ogonek z nitki i puścić obie na wodę wlaną do miski, w której jeszcze nic nie było — gdy się igły zejdą to młodzi się pobiorą.

Jeżeli dziewczyna po raz pierwszy wchodzi do tego domu, w którym mieszka jej ukochany, powinna z pod swojego łóżka nazbierać śmieci i te pod progiem mieszkania jej ukochanego wysypać. Gdy tego nie uczyni, to chłopiec się od niej odwróci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Astma.

Napady wielkiej duszności, występujące dosyć często, nazywamy astmą albo dusznością. Właściwą przyczyną astmy jest prawdopodobnie kurcz mięśni oddechowych wskutek chorobowego wpływu nerwów, często jednak bywa dziedziczną lub powstaje po przebyciu chorób płuc. Napady najczęściej zdarzają się na wiosnę i w jesieni, przy zmianach pogody i przeziębieniach. Przed właściwym napadem uskarżają się chorzy na uczucie niedomagania, duszności i strachu. Sam napad powstaje nagle, najczęściej w nocy i tak silnie, iż chorym zdaje się że uduszą się. Chorzy tacy powinni wystrzegać się zaziębienia, szczególniej na wiosnę i w jesieni. Pomaga im bardzo systematyczna kuracya zgęszczonem powietrzem, lecz, niestety, nie wszędzie istnieją potrzebne do tego urządzenia i przyrządy. Pojedynczy napad można przerwać lub osłabić wdechaniem chloroformu, nalanego na chusteczkę lub watę; istnieją także pewne leki narkotyczne, w postaci papierosów urządzone, które astmatycy palą, nieraz z dobrym skutkiem. W ciężkich wypadkach doskonale działają silne środki nasenne, lecz dopiero po wyczerpaniu innych lżejszych środków wolno ich używać i to wedle przepisu lekarza. Istnieje jeszcze t. zw. astma sercowa a przyczyna jej tkwi w unerwieniu lub osłabieniu mięśni sercowych. Przebieg jej jest znacznie gorszym, częściej i prędzej wywołuje śmierć. Chorzy na nią powinni unikać wszelkich wzruszeń i zmęczenia, szczególniej zaś gniewu. Dbać powinni o regularne wypróżnienia, mało jadać, przy pełnym bowiem żołądka, łatwo o napad. Prócz powyżej wspomnianych środków, można podczas napadu stosować środki odciągające jak gorczycznik na piersi i plecy.

Gwiazdka Betleemska.

Już wszelkie klęski spadły na tę ziemię,
I cały Naród był w czartowskiej mocy —
Jęczało wtenczas całe ludzkie plemię,
A nawet pogańscy uczeni prorocy
Wołali wszyscy: Ześlij nam Boże zbawcę na tę ziemię.
By wyrwał lud biedny z tej straszny niemocy!

Więc Bóg się zmiłował nad dziatki swojemi,
Posłał im syna by przez śmierć i rany
Odkupił naród wygnańczej tej ziemi,
By skruszył czartowskiej niewoli kajdany.

Wśród nocnej ciszy, tam na krańcach wschodu,
Zabłysła nowa Jutrzenka,
To gwiazda Zbawienia, przewodnia narodu,
To zwiastun, że przyszła już boska dzieciŋka.

Może myślicie że Król: Nieba, ziemi,
W kosztowne odzian był szaty?
Może w pałacach od złota lśniącem
Kochał się gardząc ubogiemi chaty?

Nie! Zamiast purpury, pieluszki ubogie,
Uboga także lecz czysta sukienka,
I łoże twarde, zimne i srogie,
I licha także stajenka.

Dla kogoż to cierpi ta boska dziecina?
Dla kogoż to znosi wszelakie przykrości?
Dla kogóż swój żywot w stajence zaczyna?
Dla kogóż drzy z zimna, jednak łez nie rości?

Oj! dla Was, to dla Was! ubogie sieroty,
Dla Was to niebo opuścił tak śliczne,
I tron swój Ojcowski i Anielskie roty,
I słońce wspaniałe, i gwiazdy tak liczne.

Ignacy Bienias
Konduktor kol. państw. członek „P Z. N.“
25/12. 1908.

Czy będzie wojna?

Ciąg dalszy.

Jeżeli tedy wezmiemy pod rozwagę siły liczebne Serbii z Czarnogórą a Monarchii Austro-węgierskiej, to wynik wojny przedstawia się dla tej ostatniej nader korzystnie.

Mocarstwa europejskie przyzwyczaiły się do bierności i bezczynności Austryi. Cała działalność Kalnoky'ego i Gołuchowskiego w polityce zagranicznej zasadzała się jedynie na tem, by bronić obecnego stanu posiadania, brak jej zaś było inicyatywy lub jakiego ożywienia, wobec czego krok Aerentala wywołał w Europie zdumienie i osłupienie.

Baron Aezental do ogłoszenia Anneksyi Bośni i Herzogowiny tyle tylko się przyczynił — że ją ogłosił — anneksya sama zaś nastąpiła siłą wypadków a mocarstwa europejskie na nią dawno już były przygotowane. Rosya za Bośnię i Herzogowinę kupiła sobie w latach 1878 i 1904 neutralność Austryi w czasie wojny z Turcyą i Japonią, Anglia i Francya poparcie polityki zagranicznej, Włochy otrzymały zaś za to liczne koncessye oprócz Lombardyi i Wenecyi — ale polityka wobec poddanych maskować się musi i z tąd owe piorunujące mowy, groźby i widma wojny. Do tej ostatniej potrzeba jednak powodów i pieniędzy, pierwszych zaś nie ma — drugich zaś wszystkim brak.

Polityce austryackiej zarzucają cele agresywne. — Celów tych obecnie ona mieć nie może i wie o tem każdy, kto zna lepiej historyę lat ostatnich. O mało urodzajne stoki Bałkanu nie rozchodzi się mocarstwu. Są to kraje, które więcej przyniosą utrapień niż dochodów, a choć potrzebują silnej ręki nad sobą, nie pokusi się o nie obecnie żadne mocarstwo, bo stoją one pod kontrolą wszystkich. Powodem tej opieki, to port Saloniki — to Konstantynopol — i Dardanele — to cicha walka o panowanie nad Bosforem i morzem Marmara, i jeśli już zwycięzką Rosyę depesza Królowej Wiktoryi z dnia 31. stycznia 1878 zmusiła do ustąpienia z Rodosto i zawarcia rozejmu w San Stefano, to nad stokami Bałkanu długo jeszcze krakać będą orly europejskie a panem martwego ciała Turcyi stanie się ten, który się w jego wnętrze usadowi. — I z tąd pochodzi owa opieka Rosyi nad Słowianami bałkańskimi — i z tąd owa dążność Anglii do pochwycenia handlu i przemysłu w swe ręce, by w ten sposób zyskać na Bałkanie trwałe podstawy operacyjne. Oto powód dlaczego Rosya i Anglia kokietują z Bułgarami i Serbami, a gdy taka opieka zapewnia tym państewkom całość terytoryalną, zapewniła tym samem Bułgaryi niezawisłość, i budzi w miniaturowem państwie Serbskim nadzieje odrodzenia się do potęgi z czasów Króla Duszana i zapaliła w nich gorączkę wojny.

D. c. n.

Wszystkich chętnych służenia celom „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ zapraszamy do prenumeraty „Wawelu“,
„WAWEL“
wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Redakcyi i Administracyi „Wawelu“ Kraków, ul. Wiślna L. 9. II. p.

NASZE STOWARZYSZENIA.

„Zjednoczenie Kolejarzy“.

We wtorek dnia 5-go b. m. odbyło się w lokalu własnem II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie „Zjednoczenia kolejarzy“. Po zagajeniu przez viceprezesa p. Łukasika i odczytaniu sprawozdań kasowych, tudzież wyjaśnień prezesa „Polskiego Związku Narodowego“, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Prezesem wybrano doświadczonego organizatora na polu kolejarskim

i długoletniego prezesa dawnej Czytelni kolejowej p. Jakóba Zielińskiego. Do Wydziału weszli pp. Łukasik, Wart, Ciupek, Biskup, Grzywiński i Molik, zaś Sofij, Barański i Goszkowski jako zastępcy. Do komisyi kontrolujacej powołano pp. Winiarskiego, Zgorzelskiego i Rachela a jako delegatów na Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“ wybrano pp. Kuklę i Kuliszkiewicza.

Na Zgromedzeniu tem okazało się wyrobienie organizacyjne członków „Zjednoczenia kolejarzy“, którzy drogą rzetelnej a nie krzykliwej czy komedyanckiej pracy, dążą do podniesienia stanu kolejarskiego i skupienia sił swoich pod drogim każdemu Polakowi sztandarem, a że nie chwalba własna i rzucanie obietnic cechuje nowy zarząd ale wyrobiony charakter, odwaga, znajomość spraw zawodowych i wysoka koleżańskość, jest wszelka nadzieja jak najpiękniejszego rozwoju tej prawdziwie katolickiej i polskiej organizacyi kolejarzy.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

KRONIKA.

W niedzielę dnia 17-go punktualnie o godzinie 7 wieczorem odbędzie się II. Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“. Na porządku dziennym sprawozdanie, wybór zarządu i wnioski. Członków zwyczajnych „P. Z. N.“, prezesów, sekretarzy i delegatów o punktualne przybycie uprasza

WYDZIAŁ „P. Z. N.“

Wstęp na salę tylko za legitymacyą i zaproszeniem.

Zjednoczenie kolejarzy urządza w niedzielę (17-go b. m.) w swoim lokalu przy ul. Lubicz l. 13 WIELKĄ ZABAWĘ TANECZNĄ dla członków i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

Wspólny opłatek właścicieli dorożek i woźniców odbędzie się w salach „P. Z. N.“ w poniedziałek (18-go b. m.) o godzinie 7 wieczorem.

Odczyt. W niedzielę dnia 24-go punktualnie o godzinie 7 po południu odbędzie się w salach „P. Z. N.“ przy ul. Karmelickiej L. 4. I. p. odczyt Dra Kazim. Jordana Rozwadowskiego na temat: „Pomoc a obrona prawna“. Ze względu na aktualność tematu, uprasza o liczne przybycie wszystkich członków

Prezydyum „P. Z. N.“

Policya a cześć człowieka. Imię, które jest najdroższym skarbem człowieka, często, może zbyt często nawet w obecnych czasach zależnem chce od siebie uczynić policya! Wystarczy wnieść oskarżenie a znalą się zaraz „przyjaciele“ co rozgłoszą trafność posądzenia bez poprzedniego zbadania faktycznego stanu rzeczy, co winowajcę znajdują w tym, który jest pod ręką, byle tylko jako znakomici detektywi lub zdolni urzędnicy zdobyli sobie... uznanie! Ale że to uznanie jest krzywdą często, częściej jeszcze zbrodnią popełnioną na najuczciwszym człowieku, o tem ani sąd, ani społeczeństwo wiedzieć nie chce! Ono pędzi za opinią, którą robią ci, których korci to, że znalazła się jednostka lepsza od drugich, uczciwsza i godna zaufania. Taki fakt zaszedł niedawno w Krakowie przy usiłowanem włamaniu się do Kasy Towarzystwa zaliczkowego, gdzie „na poczekaniu“ odkryto włamywacza w osobie jednego człowieka, cieszącego się w instytucyach finansowych jak najlepszą sławą. Człowieka o nieskalanym nazwisku, ojca rodziny, którego całą podstawą była materyalnego jest uczciwość i przez cały szereg lata okazana wierność instytucyi, nie zawachano się oddać pod sąd, mimo braku najkardynalniejszych warunków do podejrzenia. A kiedy wreszcie po kilku miesiącach kompromitujących dochodzeń uwolniono go (U. IV. 1496,8). nikt nie chce pomyśleć jak nagrodzić tą straszną krzywdę człowiekowi, któremu kazano przez miesiące uchodzić za włamywacza wobec społeczeństwa, wobec ukochanych dzieci, wobec przełożonych! I to jest sprawiedliwość! Jeżeli ustawa dopuszcza do odacria człowieka z dobrego imienia, to nietylko znać powinna ale powinna i chcieć krzywdę wyrządzoną wynagrodzić i karać tych, którzy niesłuszne dochodzenia spowodowali — by tą drogą zyskać uznanie. Podnosząc publicznie tę krzywdę, sądzimy, że bodaj w części koimy ten straszny ból, jaki temu nieszczęśliwemu ojcu rodziny i jego rodzinie zadano, czyste zaś sumienie i sąd tych, co na wierną jego pracę patrzą, niech reszty dopełni. —

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Sycylię i południe Włoch nawiedziła straszna klęska trzęsienia ziemi, które zniszczyło miasta: Mesynę, Reggio di Calabria. Bognara, Palmi, San Giovanni, Chilla, Canitello i t. d. i którego ofiarą padło, według doniesień dzienników, stoj kiikadziesiąt tysięcy ludzi. Wtrząśnienia szły od zachodu ku wschodowi i były jednocześnie faliste i uderzające. Przyczynę katastrofy dopatrują uczeni w zapadaniu się w głąb ogromnych brył ziemi wskutek powolnego jej ochładzania się. Straszniejszem bodaj od samej klęski jest zwyrodnienie tłumów, które nawet wobec katasrofy wstrząsającej swą przeraźliwą grozą, potrafiły się oddawać ohydnem zbrodniom znęcania się nad ofiarami i rabunku. W samej Mesynie zginęło podobno do 130.000 mieszkańców. Na czem upłynął ostatni dzień życia tych tysięcy, które 20 sekund żywiołowej klęski zmiotło ze swiata i w mgnieniu oka postawiło przed sąd Boga ?... Strach pomyśleć o tem, zwłaszcza w obecnych bezbożnych czasach!... Gdybyż choć ten przykład mógł obudzić sumienia tych, co żyją niepomni na wieczność, która każdej sekundy otworzyć się przed nimi może!

Składki na dotkniętych tą straszną klęską we Włoszech i Sycylii napływają z całej Europy. Słuszną jest przeto rzeczą, aby i nasz naród pospieszył nieszczęśliwym z pomocą materyalną. Ogromne położenie bezdomnych i rannych woła o pomoc, którą należy nadsełać na ręce J. E. Księcia Kardynała Puzyny lub Biskupów poszczególnych dyecezyi.

Wielkie Zgromadzenie odbyte na gruzach miasta przy udziale senatorów i deputowanych wobec włoskiej pary królewskiej, uchwaliło odbudowanie miasta. Sądzimy jednak, że z odbudowaniem tem, do którego przykłada się świat cały, zmienią się stosunki w Messynie i zniknie antykatolicka propaganda, do tego stopnia w ostatnich czasach rozwinięta, że wychodzące tamże „Il Telephono“ odważyło się w numerze gwiazdkowym wyzwać Dzieciątko Boże słowami:

O Dzieciątko śliczne moje!
Boże — Człowiecze jedyny, prawdziwy,
Daj usłyszeć głosy Twoje
I w imię krzyża bądź litościwy,
Gdy do ciebie zwracają każde pragnienie,
Więc ześlij wszystkim *ziemi trzęsienie!*

I tak straszna nastąpiła rzeczywistość! Od przepowiedzi Szyllera 106 lat, od wyzwania Boga-Dzieciny dni zaledwie kilka i katastrofa, jakiej świat dotąd nie widział.

Nowa organizacya narodowa. Wobec nader trudnych warunków w jakich się naród polski obecnie znajduje, by sprawy ogólno narodowe nie pozostawały w zaniedbaniu, powstała we Lwowie (Hetmańska 10) nowa organizacya narodowa, pod nazwą „POLSKIEJ LIGI NARODOWEJ“.

Z obszernego programu działalności, wydanego przez Ligę Polską, podnosimy tu tylko kilka ważniejszych myśli.

Pierwszem zadaniem tego nowego Związku polskiego jest skupienie jak największej liczby rodaków, bez względu na przekonania polityczne i wyznanie, do wspólnej pracy kulturalnej: drugiem zadaniem — rozszerzenie po całym kraju zasady składania dobrowolnego podatku narodowego — zastosowanego do rocznego dochodu danej jednostki, rodziny lub instytucyi.

Do dalszych prac Ligi należeć będzie urządzanie obchodów i zjazdów narodowych, wieców i odczytów, powoływanie komitetów obywatelskich do różnych czynności, popieranie polskich Towarzystw oświatowych i gospodarczych, polskich rolników, kupców, przemysłowców i robotników, a wreszcie czuwanie nad wielu innemi sprawami wielkiej doniosłości. Przewodniczącym Lig jest p. W. Terenkoczy a sekretarzem B. Krzysztofowicz.

Zamieszczając powyższą wzmiankę, sądzimy, że nowa ta organizacya powinna w pierwszym rzędzić porozumieć się z „Polskim Związkiem Narodowym“ i „Strażą polską“ i iść na pole pracy społecznej razem a nie osobno.

Zbieranie poezyi i muzyki ludowej galicyjskiej połaci krajów Polski i Rusi, odbywa się od niedawna z ramienia ministerstwa oświaty dla zbiorowego wydawnictwa rządowego p. t. „*Das Volkslied in Österreich*“.

Zbieraniem tych pieśni zajmuje się u nas specyalny polski wydział wykonawczy, który dnia 23 z. m. odbył w Namiestnictwie posiedzenie. Do zestawienia gotowych już, drukowanych materyałów, desygnowano pp.: Szym. Matusiaka we Lwowie i Romana Zawilińskiego w Krakowie, do zgromadzenia zaś nowych materjałów przeznaczono na zachodnią Galicyę p. Seweryna Udzielę w Podgórzu, na wschodnią p. Aleksandra Saloniego w Stanisławowie. Zająć się tą pracą powinni przedewszystkiem polscy nauczyciele i duchowni, polskie czytelnie, szczególniej w Galicyi wschodniej, polskie włościaństwo, wreszcie każdy komu sprawa godnego przedstawienia naszego pieśniarstwa wobec innych narodów nie jest obojętna. Pożądani są współpracownicy w każdej miejscowości, zamieszkałej przez polską ludność w obrębie monarchii.

Ponieważ praca taka połączona jest z pewnym trudem, a często i wydatkiem, dlatego wydział postanowił wypłacać na żądanie za przesłane materjały honorarya, których wysokość zależna będzie od ilości i wartości naukowej zbioru.

Niezwykła zmiana wyznania. Włodzimierz K., feldwebel jednego z załogujących we Lwowie pułków piechoty, rodem z Mikuliniec, lat 32 liczący, przeszedł z obrządku grecko-katolickiego, w którym się urodził i wychował na wyznanie mojżeszowe. Na oryginalną tę zmianę wyznania zyskał pozwolenie władz wojskowych, przyjęcie przez rabina do gminy wyznaniowej żydowskiej i o zaszłym fakcie zawiadomił na podstawie ustawy z r. 1868 magistrat lwowski. Motywy tego kroku są niewiadome. Jest to od szeregu lat drugi we Lwowie wypadek przejścia chrześcijanina na wyznanie żydowskie. Przed kilku laty pewna służąca wychodząc za mąż za żyda, przeszła na wyznanie mojżeszowe, co w uboższych sferach Lwowa, wywołało senzacyę, a nawet małą rewoltę.

Przeciwko wyludnieniu. Francya próbuje sztucznych środków obrony przeciwko grożącemu jej wyludnieniu. Oto postanowiono za dzieci płacić. Np. rada miejska z Nantes uchwaliła dawać po 50 fr. rocznie na utrzymanie każdego dziecka urzędników miejskich, których pensya roczna nie ; rzewyższa 2,000 fr. Z tej zapomogi dzieci korzystać będą do czternastego roku życia. Prócz tego, każdy urzędnik, wstępujący w stan małżeński. ma dostawać 100 franków gratyfikacyi. Miasto Nantes posiada 450 dzieci, które korzystać będą z tego nowego przywileju; nie licząc więc wydatków na gratyfikacye dla zawierających nowe małżeństwa, same tylko opłaty roczne dla dzieci wyniosą 22,500 fr.

Zagadka. Na ławeczce w ogrodzie miejskim siedzi dwóch drabów. „Ta czego milczysz?“ pyta pierwszy. „Ta co mam gadać? Gadaj ty!“ „No to ja ci zadam zagadkę, a ty odgaduj, dobrze? Słuchaj: na trzymetrowym sznurze uwiązany był osioł, a w oddaleniu 10 metrów była piękna łąka jak że osioł mógł się dostać na łąkę? "Nie wiem“. „To ty jeszcze większy osioł, niż tamten, bo tamten poprostu poszedł na łąkę i gryzł trawę.“ „Jakże mógł skoro sznur, na którym był uwiązany, długi był tylko na trzy metry?“ „Bo widzisz, sznur na drugim końcu nie był przymocowany“.

O hetmanie Żółkiewskim wydała „Macierz Polska“ książeczkę dra Fryderyka Papégo z powodu wrześniowego obchodu w Żółkwi. O poczytności tego dziełka świadczy fakt, że wychodzi w trzeciem już wydaniu. Istotnie książeczka to niezwykle zajmująca, napisana przystępnie a pięknie, przemawiająca żywo do uczuć patryotycznych. Tekst ozdobiony kilku rycinami, liczy stron 56. Cena 20 hal.

Większa chwała. Zeszło się kilku wojskowych na dworze króla francuzkiego, Ludwika XII i zaczęli się w jego obecności przechwalać z ran w wojnie otrzymanych. — Od kogoż rany te otrzymaliście? — zapytał król. — Od nieprzyjaciół twoich, najjaśniejszy panie. — No, to oni byli od was waleczniejsi. — O, nie, królu oni nas tylko poranili, a myśmy ich zgładzili.

Z prawosławia na katolicyzm. W ciągu ostatnich 2 do 3 lat porzuciło prawosławie w gubernii witebskiej około 3000 osób. Większość tych pseudo-prawosławnych była katolikami, a tylko na papierze była wciągnięta do liczby prawosławnych i musiała opłacać popom roczny haracz na uwolnienie ich od przymusowej spowiedzi i wypełniania innych praktyk prawosławnych.

Pomnażanie zbioru kartofli. Jeżeli kwiaty kartofli zaraz po rozkwitnieniu pościnane zostaną, roślina nie tylko wyda daleko więcej kartofli, ale wszystkie do znacznie większej objętości dojdą.

Przemiana koloru róży. Rozkwitła róża trzymana dłużej nad dymem palącej się siarki z różowej w białą się zamieni, w zimnej wodzie zanurzona, napowrót swój pierwotny kolor odzyska. Róża umaczana w wodzie nasyconej sodą, nabierze pięknego szmaragdowego koloru. Do czterech części wody dodawszy jedną część kwasu siarczanego i w tym płynie zmaczawszy różę, tejże nadamy kolor karmazynowy.

Bocian. W pewnej miejscowości nad Morzem niemieckiem przed czterema laty złamała sobie z powodu niewiadomego wypadku samica bocian lewe skrzydło wskutek czego na zimę musiała pozostać, podczas gdy jej mąż z dwojgiem dzieci odleciał do Afryki. Z nastaniem mrozów, gdy już samica ta niemogła w polu znaleźć pożywienia, zapraszała się do mieszkań ludzkich, lecz aby nie być zanadto wielkim ciężarem dla kogoś, odchodziła co tygodnia do innego domu wybierając zawsze gospodarstwa jak najlepiej zagospodarowane. Z wiosną udała się na swoje gniazdo, odczyściła go, gdzie też niebawem i jej mąż nadleciał. W ten sposób żyje to stadło bocianie już od czterech lat.

Bojkotujmy prusaków na każdym kroku — co dzień.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Rzym. Składki na ofiary katastrofy w Messynie i Kalabryi płyną z całego świata. Szczególniej większe kwoty nadchodzą na ręce Ojca św. Szpitale przepełnione rannymi.

Londyn. W możliwość zawikłań wojennych nikt już tutaj nie wierzy. Walka jak się rozpoczęła, tak się skończy w drodze dyplomatycznej.

Konstantynopol. Ofiarowane przez Austro-Węgry sumy jako odszkodowanie za dobra państwowe w Hercogowinie, zadawalają prawie że wszystkie stronnictwa polityczne. Skutkiem tego bojkot towarów austryackich maleje.

Serajewo. Nadesłane tutaj składki na wojska galicyjskie na gwiazdkę, dosięgły tak znacznych sum, że każdy z żołnierzy mógł być sowicie obdarowanym.

Nie boi się ten Boga, nie wstydzi się ludzi,
Kto nienawiść klas jednych przeciw drugim budzi.

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

15. stycznia — piątek godzina 7 wieczór posiedzenie Rady prezesów „P. Z. N“

16 stycznia — sobota — godzina 8. wieczór — posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego.“

17. stycznia — niedziela — godzina 7 wieczór — **Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“.** Wstęp na salę tylko za zaproszeniami stosownie do postanowień statutu „P. Z. N.“

18. stycznia — poniedziałek godzina 8 wieczorem — wspólny opłatek Stow. właścicieli dorożek i woźniców.

29. stycznia — środa — godzina 8. wieczór — posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego.“

Każda katolicka Restauracya, Kawiarnia lub Czytelnia prenumerująca „Wawel“ ma prawo do sześciokrotnego bezpłatnego umieszczenia swojego anonsu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Starostka.**

Z drukarni Fr. Foltina w Wadowicach pod zarządem St. Starostki.